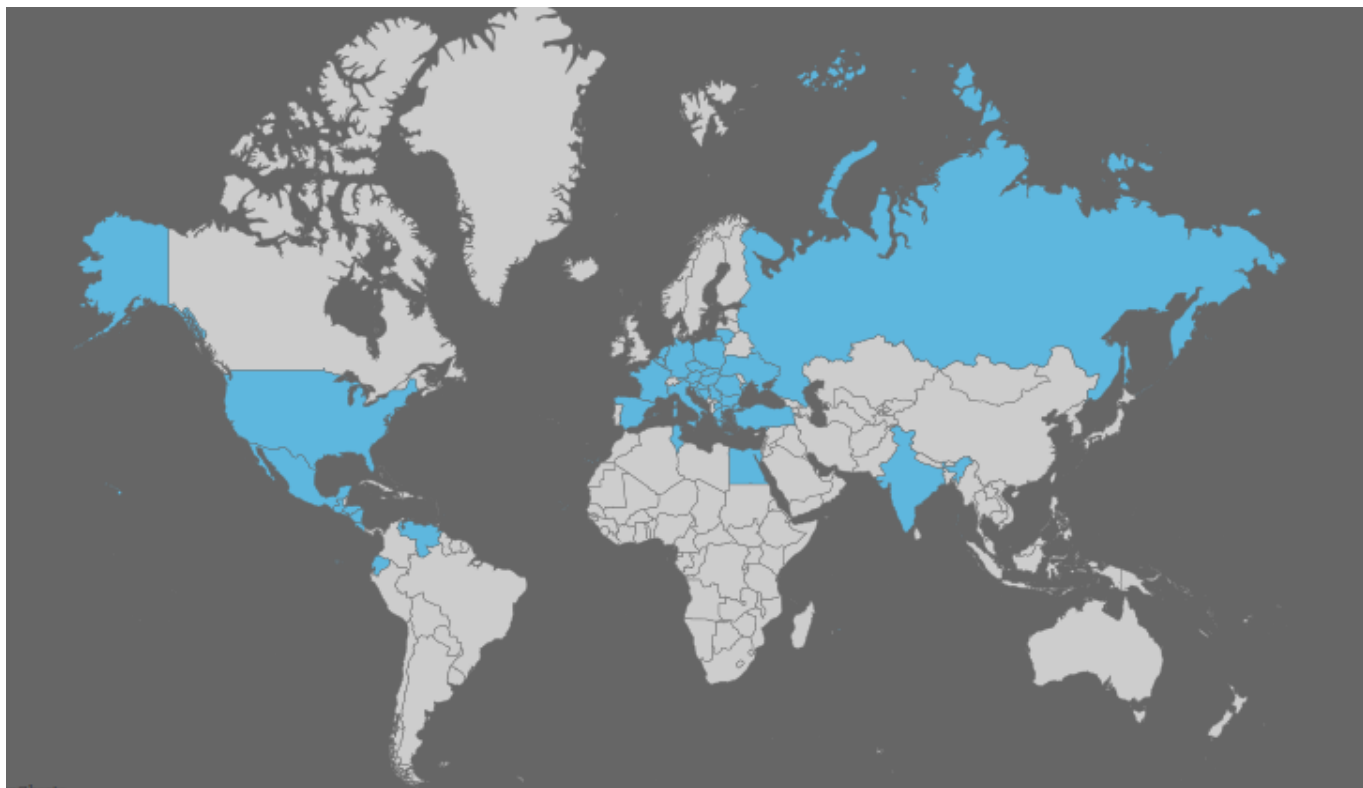


Moje podróże – fast & slow traveling



Ponad 35 krajów – oczywiście ta mapa przesadza nigdy nie byłem na Alasce, a w Rosji nie dotarłem poza Lwów, w Indiach byłem jedynie na południu...

Podróżowanie zawdzięczam mojemu tacie, który zawsze chciał podróżować

tylko wiadomo jak to kiedyś było z podróżowaniem...

Jak miałem 6 czy 7 lat spytałem się taty czy mogę być obywatelem świata,

oczywiście odpowiedział, że mogę i dodał że Lenin był obywatelem świata.

Pierwszy wyjazd zagraniczny był do Bułgarii w 1983 roku, na tamte czasy

wielka wyprawa Wartburgiem z namiotem, pamiętam że kemping nazywał się

Egzotika gdzieś w pobliżu Złotych Piasków. Jechaliśmy przez ZSRR i Rumunię.

Oczywiście wtedy brało się różne rzeczy na handel, żeby podróż się zwróciła

a nawet można było zarobić. I od '83 do '90 w każdym roku na wakacje

był miesiąc zagranicą. W ten sposób zwiedziłem/odwiedziłem ZSRR,

Czechosłowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię, Grecję, Turcję, Jugosławię, Austrię,

NRD i Włochy w których w '90 po wakacjach zostaliśmy na 4 lata



Następnie była Kreta ('99), Kos ('00), Meksyk ('01) choć to nie był Meksyk tylko Cancun,

Egipt ('06), Indie i Francja ('07), Hiszpania ('07), Tunezja, Holandia + Belgia ('08).

Początek slow traveling – Mauritius ('08/09) i dalej w '09 Teneryfa + Gran Canaria +

Fuertaventura + La Palma i dalej jachtem przez Atlantyk, z La Palma po 120 godzinach

płynięcia dotarliśmy na Wyspy Zielonego Przylądka i po 16 czy 18 dniach dopłyneliśmy

na Barbados skąd poleciałem przez Trynidad i Wenezuelę do

Ekwadoru w którym

do tej pory byłem już trzy razy ('09, '10/'11, '12/'13).

W 2011 była wyprawa samochodem z Warszawy do Lecce na samym południu Włoch

i dalej przez Neapol, Rzym, Genuę i Lazurowe Wybrzeże aż do Gandia w Hiszpanii.

W 2013 z Ekwadoru poleciałem do USA (Miami, Key West, San Francisco)

następnie do Meksyku na wyspę Holbox + Mexico City i autobusem przez

Gwatemalę, San Salvador, Honduras i Nicaraguę trafiłem do Kostaryki – tu to piszę.

Od 2008, to co uprawiam to slow traveling (powolne podróżowanie),

w sumie to nie jest podróżowanie bo po podróży gdzieś się wraca – do domu.

Nie mam gdzie wracać (chyba, że do znajomych rozsiansych po świecie

lub rodziców mieszkających w Ekwadorze) więc to nie jest już podróż.

Nie zwiedzam wiele, po prostu trafiaam w jakieś miejsce i żyję tam miesiąc,

dwa, trzy, pięć lub dziewięć. Kocham upały, tropiki, słońce i senną sjęstę...

Moim ulubionym wielkim miastem jest Berlin, który odwiedziłem około 300 razy,

choć głównie to odwiedzałem lotnisko Tegel i jakieś sklepy a dopiero w '12

pomieszkałem sobie tydzień w Berlinie i go zeksplorowałem rowerem.

Najpiękniejsze rajskie miejsce jakie widziałem to wyspa Mauritius.

Najwspanialsze miejsce do jazdy samochodem to Miami + Florida Keys

Jak w domu czułem się tylko w Amsterdamie.

Miejsce najbardziej wysoko wibracyjne to Vilcabamba i Holbox.

Ulubione miejsca w Polsce – nr 1. Zielona Góra, Warszawa ta z lat '80,

ciekawa Nowa Ruda i jej górskie okolice, magiczny Kraków, piękna plaża na Helu...

Ulubione miasto we Włoszech – nr 1 Verona, Rzym

Ulubione miejsce w Ekwadorze – nr 1 Vilcabamba, Cuenca

Najbardziej szalony pomysł – rejs przez Atlantyk – Pedro, ja i 14 metrowy

jacht AVARA to był mój do tej pory jedyny rejs jachtem ale będzie kolejny 😊

W sumie do tej pory (01.2014) to byłem krócej lub dłużej w +35 państwach,

i w sumie na 11 wyspach, lubię wyspy mają specyficzne energie.

Od 2008 mam bardzo dużo zgromadzonego materiału z podróży i
będę

go tu sukcesywnie zamieszczać.